ena egzemplarza 1 Marka. Należytość pocztowa opłacona gotówką.

r. 23. Tarnów, dnia 6 czerwca 1920 Rok VIII.

# LUD KATOLICKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom ludu polskiego

ORGAN ZWIĄZKU KATOLICKO-LUDOWEGO

dres Redakcyi i Administracyi: Tarnów ul. Chyszowska l. 5. — Prenumerata „Ludu katol." wynosi na ały rok w Polsce 48 Mk; półroczna 24 Mk; kwartalna 12 Mk. W Ameryce 2 dolary. W Danii 5 koron duńskich. Numer pojedynczy 1 Mk. — Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 5 Mk.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!



## Na pomoc kresom zachodnim!

Gdybyś gospodarzu dał dzieciom twym gospodarstwo, a niegodziwy sąsiad wyrzucałby twego syna lub córkę z domu i z roli, rabował odzież i sprzęty, ranił i mordował twe dzieci — cobyś wtenczas zrobił? Czy byłbyś głuchy na jęki, płacze i wołania o ratunek twoich najmilszych istot? Chyba nie.

Na Śląsku Cieszyńskim chciwy Czech wyciąga swoje drapieżne dłonie po starą naszą dzielnicę piastowską, a na Śląsku Górnym, Warmii i Mazowszu drapieżny Niemiec nie chce wypuścić ze swych szpon naszych rodaków, których zagrabił siłą miecza, kłamstwa i obłudy.

Śląsk Cieszyński, który bez najmniejszej wątpliwości Polsce, a nie Czechom się należy, chciała obałamucona koalicya oddać oszustom z Pragi, ale w Polsce całej podniósł się ogromny krzyk na tę niesprawiedliwość i koalicya zrozumiawszy swój błąd, postanowiła przeprowadzić plebiscyt, tj. głosowanie, za kim oświadczy się większość narodu śląskiego, za Polską, czy za Czechami. Polska zgodziła się na to, bo była pewną, że swobodne głosowanie musi jej przynieść zwycięstwo. Czesi, aczkolwiek niechętnie, zgodzić się również musieli, ale uknuli szatański plan, aby plebiscyt udaremnić. Komisya plebiscytowa koalicyjna z hr. Manneville'm na czele idzie im na rękę; chcąc dotrzymać danego Czechom słowa i bez plebiscytu ułatwić im zagrabienie Śląska. Zaczęły się straszne prześladowania robotników śląskich i inteligencyi, która pracuje nad uświadomieniem ludu śląskiego. Polała się obficie krew polska, a każdy dzień przynosi nowe, smutne

wieści o czeskich gwałtach i nadużyciach. Padło wielu pomordowanych Polaków, wielu jęczy w więzieniach, wielu górników polskich wyrzuconych z rodzinami na bruk i pozbawionych chleba i pracy szuka dachu nad głową i łyżki strawy. Bandy czeskie wpadają do spokojnych mieszkań polskich, kradną dobytek pod pozorem rewizyi, aresztują ojców rodzin i znęcają się nad kobietami i niemowlętami.

Zuchwałość czeska wzrasta z każdą chwilą, czasy dla biednej ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim stają się coraz straszniejsze. Huk strzałów czeskich bandytów rozlega się tam coraz częściej, coraz głośniej. Miejsce kija zajęły rewolwery i granaty ręczne, automobile ciężarowe podwożą bandy do osad polskich, kryjąc nieraz karabiny maszynowe.

Nowocześni husyci nie wzdrygają się przed znieważaniem kościołów; czerń uzbrojona wpada niespodzianie do polskich świątyń i odprawia tam świętokradzkie nabożeństwa, a potem kościół według praw kościelnych musi być zamknięty, zaś ksiądz, jedyna ostoja polskości na Śląsku Cieszyńskim obok nauczyciela, nie może odtąd krzewić z ambony ducha wiary i polskości.

Tym zbrodniom czeskim nikt nie przeszkadza, bo wojska koalicyjne, które zjechały na Śląsk na czas plebiscytu, albo wyraźnie stoją po czeskiej stronie, albo są zbyt słabe, żandarmeryi i wojska polskiego niema — a żandarmerya czeska, którą hr. Manneville zostawił, sama zbirom czeskim pomaga.

Górnik i robotnik polski stracił już cierp-wość. Wyrzucani gwałtem z ojcowizny, uciek-ją z żonami i dziećmi przed uzbrojoną zgraj czeską na polską stronę, zaciskają pięści, przysię-gają zemstę, a patrząc na katowane kobiety i ni-mowlęta, wołają: „Rodacy! pomocy! wojska wojska!“

Plebiscyt w takich warunkach jest niemożli-wy — wojna z Czechami wisi na włosku, i rząd polski nie może spokojnie patrzeć na stra-szne gwałty „czeskich prusaków“. Zresztą sam Czesi zaczynają otwartą walkę. Z 25 na 26 maja br. zaatakowali żandarmi, żołnierze regularni, sokoli i legioniści czescy Karwinę i rozpoczęli ostrzeliwać Sosiniec i Dziećmorowice.

Polska wojny z Czechami nie pragnie — z sąsiadami swymi chce żyć w zgodzie, ale gdy widzi, że zły sąsiad dzieci jej katuje, grabi, że piękną Śląską ziemię zamierza sobie bezprawnie przywłaszczyć, a sędziów sprawiedliwych niema, musi sama wymierzyć sobie sprawiedliwość.

Bagnet polski prędzej i więcej zdziała, niż wszelkie skargi, protesty i petycye. **Śląsk musi być nasz!**

Nie lepiej dzieje się na Śląsku Górnym, Warmii i Mazurach — tylko z tą różnicą, że Niemcy postępują ostrożniej. Na Górnym Śląsku jest siła ludu polskiego wielka i przeważająca. Dowodem tego jest strejk manifestacyny i obchody 3-go maja, kiedy to 50, 60 i 80 tysięcy ludności polskiej brało udział w pochodach. A kiedy Niemcy nie chcieli dopuścić do Opola włościan dążących na obchód 3-go maja, wieśniaczki polskie odmówiły im dostarczenia żywności!

---

KS. PAWEŁ WIECZOREK.

# Wędrowne ptaki.

**(Opowieść ludowa na tle emigracyi do Prus).**

*(Ciąg dalszy).*

— Pedocie, ze wom żol. Coby nie? Hań niebożycka świata za wami nie widziała — mówiła Anna Molowa — takie to to było scyre, wierne, i potulne, a tu na roz mos. Zabieroj sie i pakuj w dyrdy na tamten świat — to nie dziwota, ze kumoter za nią desperują.

— Dzieci honcwoty! bez nie wleźli w nieseęście! — swarzyła Wojciechowska — zachciało się rakom beśtefrantów, nie dali se wybić z głowy i mateysko się ze wstydu zagryzło...

— Oj, gryzla się ona, gryzla. Po całych nocach nie spala, tylko myślała o swoich robaczkach! — zabiadał Śpiewak.

— A co myślicie, zeby z wami, kumie, było inacy? — rzekł Piotr Kądzielawski — gdybyście się o psiopary ciegiem morświli. Jak se zrobili, tak niech mają. Rozbęd ich piękny chlebuś w domu i dokozali śtuki. Ale niechno się im ino do bieda we znaki, to tak spokornieją, ze cem-ducha bedą wracać i przeprosać wos za nieusłuchanie...

— Co ja teraz w domu sam pocznę. Ani mię kto oprać, ani jeść nawarzyć...

— I przecie mocie Magdę do poskuty!

— Magda powiada, że kiedy się tak stało, to dziś, jutro pójdzie z chałupy na cztery wiatry...

— Ciewy, ciewy! a cózto mało jes bab we wsi? kuzdoby o północku ze zamruzonemi ocami za wos posła!

— Ej! kumoska! gdzie mi ta w głowie żeniacka po takich śtrapacach. Ja rozmyślam jechać do Saksów i ciupasem Władka i Bronkę do chałupy przygnać!

— Toby było nie nojzgorzy — przyznał słuszność Kamyszowi wójt Józef Miękina — jobym doł poświadcenie, przybiuł piecątkę, jako coście som rodowity ociec i galanto ziandarami ściągnęłoby się gałganów do gminy.

Tak stypa przy wódce, piwie i plackach, na pogwarce, w której obmawiano jeden i ten sam temat „wkoło Macieju“, przeciągnęła się w późną noc, gdyż miejscowi goście jedli, pili, potem roz-

Gdybyśmy tym drogim rodakom, którzy ku nam wyciągają błagalne dłonie, odmówili pomocy i popchnęli ich w nową niewolę niemiecką i czeską, gdybyśmy, broniąc każdego skrawka ziemi, którąśmy odziedziczyli po ojcach, nie chcieli bronić wielkich, pięknych obszarów Śląska Cieszyńskiego, Górnego, Mazurów i Warmii — tych części żywotnych naszej Matki Ojczyzny, — wtedy przeklęliby nas oni nieszczęśliwi bracia i nasi synaczkowie, a imię Polski poszłoby w pogardę i poniewierkę!

Zawoła na nas Ojczyzna, byśmy szli w bój — idźmy! Rozkaże nam składać grosz na plebiscyt, nie żałujmy go i sypnijmy hojnie — bo kapitał i procent stokrotny odbierzemy. Pokażmy całemu światu, że za jednym uciemiężanym Polakiem stoją miliony braci i krzywdzić go nie pozwolą, a wtedy nie znajdzie się taki zły i taki silny sąsiad, któryby śmiał wyciągnąć ręce po naszą własność. **I. M.**

---

# Sekwestr czy wolny handel.

Ileż to razy przychodzi obecnie na myśl ten smutny urywek wiersza:

„O ty ziemio polska — tak bogata,
Że mogłabyś wyżywić pół świata,
A dla własnych dzieci nie masz chleba“...

Zgłodniałe rzesze bezrolne po miastach i wsiach wołają bezustannie: „Chleba“ i narzekają na ogromną drożyznę. Robotnik skutkiem ogólnego zastoju w przemyśle i handlu nie może często pomimo wysokiej płacy dziennej zarobić na utrzymanie rodziny. Urzędnik, przykuty całymi dniami do biurka w swoim urzędzie patrzy ponuro w najbliższą przyszłość, bo zaledwie trzecia część miesiąca minęła, już mu z płacy miesięcznej nic nie zostało, — chyba tylko długi, o ile potrafił znaleźć kredyt.

Powstają liczne konsumy i spółki spożywcze, powstają Rady gospodarcze, różne Puzappy i Urzędy aprowizacyjne — powstało nawet ministerstwo aprowizacyi — a chleba coraz mniej. Dlaczego? Pierwsze dlatego, bo kiedy w roku zeszłym mieliśmy 6 tysięcy — to obecnie mamy 8 tysięcy morgów odłogów — drugie, że wojna pochłania wiele zasobów spożywczych, a odciąga wiele zdrowych i silnych rąk od produktywnej pracy, — a trzecie dlatego, że wskutek paskarstwa i spekulacyi ceny wciąż rosną, ponieważ zaś biedacy nie zapłacą zbyt wysokich cen, bo grosza nie mają, więc spekulanci wywożą żywność za granicę — gdzie tuczą obce żołądki i zapychają swoje bezdenne kieszenie. Niedawno np. skonfiskowano w Trzebini beczki naładowane kiełbasą, które w cysternach na naftę wędrowały do Wiednia.

Cóż dziwnego, że głodne rzesze polskie oblegają Magistraty, Starostwa, Urzędy aprowizacyjne — a nawet pukają natarczywie do Ministerstwa aprowizacyi, żądając większej racyi chleba, mąki, cukru, tłuszczów i t. d. Ministerstwo, widząc, że pustki w komorze, że za nasze pieniądze, które za granicą mało wartają, nabyć tam zboża nie może, że żyto w roku obecnym w znacznej części przepadło, że paskarstwo i wyzysk za-

---

chodzili się do domów, by zaspokoić chudobę, uśpić dzieci i znów wracali pocieszać dalej zmartwionego wdowca.

— Człowiek, jak dziecko! Gdy je matka przełykuje, to bedzie sklamrzyło, płakało, aż je kto ucisy, uspokoi. Umarła wom, kumie, niebosecka Maryo, święto kobita, toć my somsiady ześliśwa się po to, by wom turbacyą wybić z głowy. No! kumotrze Pietrze, w ręce wase, na scęście, na zdrowie! — zawołał Onufry Kabat, trącając się z gospodarzem nową bombą piwa z rumem.

Dopiero koło północy skończył się „fest pocieszenio“. Uraczeni sowicie goście z życzeniami „spokojnej nocy“ porozchodzili się do domów, przyświadczając sobie po drodze:

— Moiściewy! jak to zmyślnie Pon Bóg ten świat urządził, ze od casu do casu kto z morowsych ogspodorzy zamrze, bo się ta clowiek na stypie rozerwie.

— Prowde godocie! Daj Boze doczekać jak prędzy drugi taki rozrywki!

Wśród trupów ćwiartówek i wypitych flaszek pozostał w końcu sam gospodarz, podchmielony jak gromada przyjaciół i w ciszy, gdy usiadł na kanapie, zauważył ze zdziwieniem, że dawno chyba za młodych lat, nie było mu tak lekko na duszy i przestrono w głowie, jak teraz, gdy jako fundator i przyjmujący gości musiał wypić kilka kieliszków wódki i piwa z rumem.

— Widać, że dobry trunek na frasunek! — myślał Piotr bez przerwy i odurzony napojem, nie zgasiwszy nawet lampy, przechylił się na kanapie i zasnął...

Minęła noc w ciszy i pustce, jakby wymarli wszyscy domownicy. Zwolna atoli, domagając się doju i paszy, zaczęły ryczeć po stajniach krowy, beczeć cielęta; w chlewie maciora z prosiętami wyprawiała dziki harmider, wył Bibek pod drzwiami, a drób pozamykany w kurnikach darł się w niebogłosy.

Nagle ocknął się ze snu gospodarz. Przetarł oczy, popatrzył na świecącą się w jasny dzień lampę, potem w okno, posłuchał chwilę wrzasków na dziedzińcu i pokiwawszy głową jakby sobie co przypomniał, z natężeniem, jak po ciężkiej chorobie, dźwignął się z kanapy.

W tej chwili padł wzrok Piotr na butelkę, do połowy napełnioną trunkiem.

miast się zmniejszać, wciąż rośnie — znajduje jedno tylko wyjście z tego ciężkiego położenia: zaprowadzić w drodze ustawy na rok 1920—21 sekwestr ziemiopłodów.

Jeśli taka ustawa przejdzie, rząd będzie miał prawo zakupić wszystko zboże po ustanowionych ściśle cenach i sam się zajmie rozdziałem, względnie rozsprzedażą produktów rolnych między klasy ludności, które gruntu nie posiadają.

Rozważmy, jakie byłyby z tego skutki. Gdyby wagony całe zboża nie ginęły podczas transportu, lub z magazynów, gdyby ludzie, którzy żywność rozdzielają i nią zawiadują byli bezwzględnie uczciwi — wtedy sekwestr ziemiopłodów obniżyłby ceny i uniemożliwił niesumienną spekulacyę. Gdyby rząd mógł podjąć się i rzeczywiście dokonał obdzielenia żywnością ludności w całem państwie zupełnie sprawiedliwie i równo, wtedy zaprowadzenie sekwestru powitałby każdy rozumny człowiek z radością. Gdyby mąka lub tłuszcze amerykańskie, zanim ukażą się w konsumach, lub jako deputaty, nie były już kilka dni wcześniej sprzedawane w sklepach żydowskich po cenie dwa lub trzy razy wyższej, gdyby dziwnym sposobem nie zbaczały z drogi i zamiast iść do Krakowa, Tarnowa, Lwowa, nie szły do Wiednia lub Berlina, gdyby pomimo Urzędów do walki z lichwą nie odbywały się zakazane targi w sklepach żydowskich z przodu zamkniętych a z tyłu otwartych, dokąd mają wstęp ludzie z pełną kieszenią i językiem na dziesięć spustów zamkniętym, którzy za żadną cenę nie wydadzą spekulanta-paskarza, gdyby mąka, lub cukier nie kosztowała u tych paskarzy dwa lub trzy razy drożej, niż kosztuje jako przydział rządowy w konsumach — wtedy sekwestr pomógłby biedakom.

Tak dobrze jednak nie jest i nie prędko będzie i dlatego trudno przewidzieć, czy wtedy, gdyby rząd zabrał rolnikom wszystko zboże, byłoby lepiej niż dziś. Spekulacya, paskarstwo, pokątny handel, kradzieże i nadużycia wzmogłyby się wtedy jeszcze bardziej.

Zupełny sekwestr ziemiopłodów, które dostaną się w ręce różnych central, Fuzappów i Urzędów aprowizacyjnych, gdy Sejm taką ustawę uchwali, otworzy wrota różnym spekulacyom i nadużyciom jeszcze szerzej. Już siedem lat mamy owe przeróżne urzędy aprowizacyjne, coraz więcej się ich wciąż mnoży, a paskarstwo, lichwa i kradzieże nie tylko nie ustają, ale wciąż rosną.

Powiedział p. Minister aprowizacyi w Krakowie, że „zasada wolnego handlu ma pełną racyę bytu, ale w naszych warunkach chybi celu, bo mamy jeszcze na razie zbyt mało środków żywności“ i że „sekwestr nie jest celem, lecz tylko środkiem chwilowym“.

Przez zaprowadzenie sekwestru chleba nie przybędzie, przybędzie go tylko wtedy, gdy nieużytki wszystkie zostaną uprawione, gdy rolnicy nabędą taniej narzędzia rolnicze, nawozy, robociznę, gdy rząd zamknie tak ściśle granice, że ani jedna krupka nie wysypie się do spiżarni Prusaka lub Wiedeńczyka, gdy najsurowiej będzie karał lichwiarzy, paskarzy i złodziei, gdy wojna się zakończy, a krzepcy, młodzi i zdrowi synowie powrócą na łan ojczysty, pomagać rodzicom w pracy na roli, gdy znikną wszelkie Fuzappy,

---

— Spróbuję, może mi się ulży? — szepnął do siebie i wychylił spory kieliszek pocieszycielki. Następnie zgasiwszy lampę, poszedł ze świetlicy do kuchni, by odnaleźć Magdę. Lecz gdy w kuchni zastał tylko kota, gospodarującego po garnkach, powlókł się do komórki służącej i zobaczywszy Magdę ubraną do drogi, zawołał głośno:

— No, Magdziu! zostaliśmy obaje w chałupie, jak dwa palce. Musimy się teraz we dwójkę przed biedą bronić!

— Broń się sam — ja idę...

— Gdzie?!

— Kań mię oczy poniosą!

— Co ty mówisz?!

— Z pewnością!

— Dla Boga! to cóż ja tu sam pocznę — chwytając się za głowę, zabiadał stary Kamysz.

— Miałam to już dawno zrobić, zaraz po odjeździe Władka i Bronki. Skoro jednak Marysia zachorowała, zostałam, by ją pielęgnować. Dziś, gdy zmarła i leży w grobie, nie mam siły ani godziny siedzieć.

— Przecie się zastanów: tu, pod nasz numer przyniosłaś tyli majątek i miałaś z nami mieszkać do śmierci!

— O tem już pomyślałam. Nie stoję o pieniądze, które w dom włożyłam, bo mieszkałam w nim długie lata. Pracowałam u was — za to jadłam. Ale pole, które dotąd zbierałeś, od tej chwili do mnie należy. Tak samo to wszystko, co od mamusi dostałam, co tu sprawiłam za własne pieniądze i obecnie jest w osiedlu, zabieram dzisiaj. A więc: kwiatułę, wóz z drabinami, konia: wszystką przyodziewę, kupioną przeze mnie dla Władka i Bronki, naczynia z kuchni, żarna i stępę, jednem słowem całą moją własność pakuję dzisiaj na wóz...

— Bój się Boga, Magdziu, i gdzie ty z tem pojedziesz?!

— W boguckiej parafii mam dalekiego krewnego. Do niego się przeniosę ze wszystkiem.

— Magdziu! to ci źle jest u nas?!

— Było mi dotąd bardzo dobrze, jak w rodzinie, jak u siebie. Ale odkąd Bronka i Władek odjechali, a do tego pomarła Marysia, nie mogę tu dłużej pozostać. Jabym w tym domu zwaryowała

ntrale i urzędy aprowizacyjne, gdy zapanuje olny handel, jak przed wojną.

Sekwestr ziemiopłodów zamiast podnieść, obniży produkcyę, bo rolnik, choćby za zboże trzymał dość wysoką cenę, to jednak nie odda chętnie w drodze przymusu swoich plonów i będzie pracował na swojej niwie coraz opieszalej, o gospodarzem po żniwach będzie rządowy uzapp, centrala i t. p., a nie ten, który na zagonach pot swój wylewał.

Czas już, by zakończyło się siedem lat chudych pod rządami różnych urzędów rekwizycyjnych, lub sekwestralnych, by wreszcie nastały owoli lata tłuściejsze, a to przy Boskiem błogosławieństwie powróci nam rozumna i usilna praca, raz bezwzględna uczciwość!

---

# Uderz w stół a odezwią się nożyce!“

Istny szał ogarnął Piastowców i w ostatnich numerach swego „Piasta“ i „Polskiego Ludu“ nadają w ordynarnych, wprost karczemnych słowach na wszystkich swoich przeciwników, a właszcza na nasze stronnictwo, w szczególności aś na mnie. Na te karczemne, uliczne przezwiska nie będę odpowiadał, boby mi to tylko ubliżyło, — chcę tylko stwierdzić, że wbrew temu o „Piast“ pisze, ja i inni nasi posłowie przy każdej sposobności przedstawialiśmy w dobitnych słowach bardzo ciężkie położenie ludności bezrolnej i małorolnej po wsiach, domagając się od Rządu dla niej pomocy. Że więc tę pomoc ma Rząd nareszcie dać dla tej biednej ludności, — jest to zasługą także i naszego stronnictwa.

*Poseł ks. Dr. Lubelski.*

---

# Z Rady przybocznej Gen. Delegata.

Rada przyboczna Generalnego Delegata Rządu dla Małopolski odbyła w dniu 17 maja b. r. posiedzenie w Krakowie w Krzysztoforach pod osobistem przewodnictwem Gen. Del. Dra Gałeckiego. Posiedzenie, w którem z ramienia naszego stronnictwa brał udział poseł Dr Matakiewicz, trwało przez cały dzień.

Dr Gałecki podał do wiadomości obecnych, że na ogólną ilość 72 **uruchomiono dotąd 25 powiatowych komisyi szacunkowych dla szkód i świadczeń wojennych,** a że w stadyum uruchomienia znajduje się 15 takich komisyi; dalej, że ministerstwo spraw wewnętrznych zapowiedziało wniesienie do Sejmu w niedługim czasie projektu **ustawy wyborczej dla reprezentacyi miejskiej;** że ministerstwo skarbu przekazało do dyspozycyi miejskiego Zakładu kredytowego **15 milionów koron na pożyczki dla ciał samorządnych i stowarzyszeń spożywczych.**

Wygłosili referaty szef odbudowy kraju inż. Koraszdowicz i prezes krajowej komisyi rozdziału drzewa inż. Maślanka w sprawie odbudowy kraju, radca Namiestnictwa Maszkowski w sprawie aprowizacyi, delegat ministerstwa handlu i przemysłu

---

mie tu teraz nic nie cieszy, nie chce mi się nic robić. Dla kogo mam harować i ciułać? Pokochałam ich jak dzieci. Zapisałabym im była moją część na wiano, lecz kiedy się im zachciało Saksów, niech się obejdą bez mojej pomocy. Gdy wyjechali pokryjomu, bez dobrego słowa dla swojej babki i ze świata nawet literą o mnie nie wspomną — to co myślisz? Mnieby tu serce pękło, jak marysi, z żałości! Dlatego pójdę precz, do obcej parafii, żebym nawet nazwiska Kamyszów w kościele na wypominkach, czy we wsi od ludzi nie słyszała...

Piotr, oparty o piec, płakał jak dziecko.

— Piotruś! masz czego płakać! Widzę, że cała nasza praca i dostatek, przy pomocy Bożej zbierany przez nas tyle lat, pójdzie teraz na marne...

— To nie odchodź, ino siedź! Nie damy się zwodzić. Pojadę do Saksów i tych padalców żandarmami ściągnę do chałupy!

— Na co się to przyda? Przecie dziewuchy piszą, że Bronka z dziedzicem się wdała, a Władek u córki jakiegoś inspektora wysiaduje. Czy myślisz, że choć ich przygonisz do domu i choćbyś łańcuchem przywiązał, że na gospodarstwie zostaną? Wpędzisz ich jednemi drzwiami — uciekną ci drugiemi! Perswadowałam im przed odjazdem, mówiłam to, co tobie teraz, a czy posłuchali, niewdzięcznicy?! Z tego poznaj, co wartają, kiedy żadne na pogrzeb matki nie przyjechało...

— Prawda, prawda!

— Nie przysłali nawet głupiego listu, żebyśmy się nim mogli przed ludźmi przekazać i wytłumaczyć ciekawym ich nieobecność. Te dobre dzieci, potulmy Władziu, wesoła i pobożna Bronia, już nam przepadły. Ze świata nikt dobry nie wraca! Za co Kukułka ma matkę? Ile to razy przez zimę zbił ojca i matkę Wojtek Misiuda. Codzień prawie się zdarzały wypadki, wołające o pomstę do nieba na zdziczałych saksiarzy, tak chłopaków jak dziewuchy. Ja nie głupia czekać, ażby mię wnuki za włosy wyrzuciły z chałupy. Sama się dziś usunę i już tu nie postoi więcej moja noga. Wszystko między Magdą Piernikówną a Kamyszami skończone! Zaraz zładuję graty na wóz i jazda na nową komorę. (C. d. n.).

---

w sprawie rozdziału zapasów Sekcyi III. przemysłowej dawnej Centrali odbudowy, inspektor pomocy rolnej Dr Zagaja w sprawie stanu zasiewów i zagospodarowania nieużytków, wreszcie krajowy referent sanitarny Dr Mikołajski w sprawie walki z durem plamistym.

Nad temi sprawozdaniami rozwinęła się ożywiona dyskusya, w toku której **żalono się na powolny postęp odbudowy,** z powodu braku materyałów budowlanych, ogniotrwałych, niezajęcia przez odnośne czynniki w lasach prywatnych drzewa budowlanego tak, że **rok 1920 prawie dla odbudowy stracony;** podnoszono, że ustalona w ustawie z 18 lipca 1919 r. subwencya na odbudowę w kwocie 20.000 marek jest stanowczo za nizka.

Poseł Dr Matakiewicz i burmistrz Tarnowa Dr Tertil postawili wniosek, aby rząd kończył jak najśpieszniej porozpoczynane budowle publiczne, jak np. **budowę sądu obwodowego w Tarnowie,** albowiem budowa w późniejszym czasie będzie jeszcze droższa, a tak da się zarobek bezrolnym i uchroni się to, co dotąd wybudowano od zniszczenia.

Poseł Matakiewicz zażądał również, by Rząd wziął się śpiesznie **do zasypywania rowów strzeleckich** także w zachodniej Małopolsce, jak to czyni we wschodniej; a w szczególności **rowów strzeleckich w dolinie Dunajca i Białej** i by na ten cel przeznaczył wydatne fundusze; dalej domagał się, aby nie zapominano i o tych, co sami nieraz przy pomocy uciążliwych pożyczek odbudowali swoje gospodarstwa, bo jeśli się m wyłożonych i pożyczonych wkładów nie zwróci, to zniechęci się innych do odbudowywania się własnym kosztem.

Ze sprawozdania Dra Zagaji wynika, że Rząd dostarczył prawie całej przyrzeczonej ilości zboża na cel zasiewów (ale wtedy, gdy czas zasiewów już minął. Przyp. Red.), bo już dotąd nadeszło dla zachodniej Małopolski około **650 wagonów zboża,** (licząc także zboże otrzymane przez kooperatywy) i około **487 wagonów ziemniaków;** brak nam około 330 wagonów ziemniaków, których transporty ciągle nadchodzą.

Na zarzut Dra Tertila, że rozporządzenie władzy, aby z cetnara metrycznego zboża wymleć 90% mąki, powoduje, że wymielona mąka jest bardzo licha, wyjaśnił radca Maszkowski, że powyższe rozporządzenie mające na celu uzyskanie większej ilości mąki, zostało w ostatnim czasie uchylone.

Tenże radca Maszkowski podał do wiadomości obecnych, że wskutek nadejścia znaczniejszych transportów mąki z Ameryki i z Poznańskiego **sprawa aprowizacyi ludności do żniw jest zapewniona.**

Po zamknięciu porządku dziennnego postawił delegat Giza wniosek **w sprawie podziału Małopolski na województwa,** po oświadczeniu jednak Matakiewicza i delegata Obirka, wiceprezydenta miasta Lwowa, że sprawa jest za ważna, aby ją traktować doryweczo i bez dyskusyi, wniosek sw[ój] na razie cofnął z tem, że będzie on przedmiote[m] obrad następnego posiedzenia.

# W sprawie uprawy tytoniu

**Wniosek**

**posła Dra Antoniego Matakiewicza i tow.**

**o zezwolenie rolnikom na uprawę tytoniu.**

Żalą się powszechnie palacze tytoniu po mi[a]stach i wsiach, że zapasy tytoniu, jakiemi Rząd rozporządza, są bardzo szczupłe i niewystarczające dla zaspokojenia potrzeb ludności.

Tytoniu fajkowego zupełny brak, a tytoni[u] do papierosów, papierosów i cygar otrzymuj[ą] trafiki zaledwo tyle, że przydziały te wystarczaj[ą] na zaspokojenie jednej dziesiątej części zapotrzebowania ludności miejskiej, a zaledwo ¹/₅ częśc[i] potrzeb ludności wiejskiej. Palacze wiejscy mog[ą] zakupić w trafikach przeciętnie po 4 papierosy na 3 miesiące. Rząd nie ma wskutek tego wydat[n]ego dochodu z trafik, a palacze muszą kupowa[ć] tytoń i papierosy po cenach paskarskich od roz[]maitych szwarcowników.

Praktyki odnośnych władz skarbowych [i] straży skarbowych niedozwalających rolnikom na uprawę tytoniu dla własnego użytku i grożących opornym dotkliwemi karami i grzywnam[i] wywołuje niepotrzebnie wielkie rozgoryczenie n[a] wsi, od której rekwiruje się po niskich cenach artykuły spożywcze, a zaniedbuje zaspokoić je[j] najkonieczniejszych potrzeb i dostarczyć mieszkańcom wsi niezbędnych artykułów codziennego użycia.

Z tych powodów stawiają podpisani wniosek: Sejm wzywa Rząd, aby opracował i przedłożył Sejmowi Ustawodawczemu projekt ustawy ze[z]walający rolnikom na produkcyę za uwiadomieniem i pod nadzorem władz skarbowych oznaczonych ilości tytoniu z tem, że część produkcy[i] potrzebną na opędzenie własnych potrzeb producenta mogą uprawiający tytoń zatrzymać po uiszczeniu stosownej opłaty skarbowej, zaś nadwyżkę odsprzedać Skarbowi Państwa po oznaczonych każdocześnie taryfowych cenach.

Wnioskodawca: *Dr. Antoni Matakiewicz.*

Warszawa, dnia 28 maja 1920 r.

# W obronie prawdy.

**W sprawie Mikluszowskiej „Górki“.**

W sprawie mikluszowskiej „Górki“ otrzymaliśmy dwie korespondencye, które poniżej streszczamy. Jedna z nich, pochodząca od chłopa-ludowca, jest tem charakterystyczniejsza, że autor nie umie sobie tego

wytłómaczyć, jak w „Piaście“, a więc w organie jego stronnictwa, mogli w tej sprawie pisać takie brednie.

Wypada odpowiedzieć autorowi artykułu, zamieszczonego w 18 numerze „Piasta“ z 2 maja b. r. pod tyt. „Niecna napaść“, który podpisał się „Mikluszowianie“, jak gdyby porozumiał się z całą gminą i był wyrazem jej zapatrywania, czego nie było i niema. Artykuł ten, to rzeczywiście „niecna napaść“ na księdza wikarego, którego obsypano zarzutami za to, że spełniając prośby parafian, zajął się sprawą odzyskania pagórka.

Pagórek, o którym jest mowa, leżący nad Rabą w Mikluszowicach, jest dawnem cmentarzyskiem z zapadłymi już i zrównanymi z ziemią grobami, ze starą kapliczką św. Jana na miejscu spalonego przed laty kościoła, gdzie corocznie w maju, pod staremi, pochylonemi wiekiem lipami, śpiewała wieczorami młodzież tej wioski pieśni pobożne, a pod grunwaldzkim krzyżem, wzniesionym w r. 1910 urządzała patryotyczne obchody ze śpiewami i deklamacyami dzieci szkolnych.

Dziś tam głucho — pusta kapliczka usunięta na zbocze pagórka — trzebione lipy coraz ciszej szumią, a śpiewy małych Mikluszowiaków zamilkły.

„Górka“ ta, jak ją tu wszyscy nazywają, została sprzedana przez gminę Mikluszowice p. min. Dr. Bardlowi dnia 17 listopada 1913, pod warunkami, że nabywca kapliczkę, jako stary zabytek, odnowi, że nagrobek ś. p. Ks. Znamirowskiego i krzyż grunwaldzki sztachetami otoczy, a w razie sprzedaży „Górki“, pierwszeństwo odkupu będzie miała gmina, za cenę, za jaką ją sprzedała, t. j. za 1.500 koron.

Pagórek ten był własnością całej parafii mikluszowskiej i dopiero przy przeprowadzaniu pomiarów katastralnych, został wciągnięty na gminę Mikluszowice.

Celem zabezpieczenia pagórka od rwących wód Raby, przeprowadzoną została konkurencya na budowę tamy i wszystkie gminy, należące do parafii, złożyły datki konkurencyjne, a nie sam ś. p. ojciec p. Dra Bardla, jak twierdzi „Piast“. O uroczystem, żałobnem nabożeństwie i przeniesieniu kości na nowy cmentarz, nikt również nie słyszał.

Skoro tylko gminy, należące do parafii mikluszowskiej, dowiedziały się, że gmina Mikluszowice sprzedała pagórek p. Dr. Bardlowi, zaraz wszystkie, a między niemi i największa gmina Dziewin, powzięły uchwałę, aby przeciw zatwierdzeniu kontraktu wnieść protest do Wydziału powiatowego. Lecz szalejąca przez 5 lat wojna przerwała owe kroki, bo nie było człowieka, któryby się mógł dowiedzieć, jak sprawa stoi. Obecnie dopiero zażądano odnośnych informacyi od Wydziału powiatowego i dowiedziano się, że p. min. Dr. Bardel jest rzeczywiście właścicielem „Górki“. Wszystkie więc gminy bez wzajemnego porozumienia i namowy, wystąpiły z protestem, by odzyskać napowrót pagórek, jako miejsce, gdzie odbywały się procesye, obchody narodowe, oraz miłe zabawy dziatwy. Nie protestował sam ksiądz wikary, lecz cała parafia, o czem świadczą pieczęcie wójtów — boć przecież ci naczelnicy gmin żyją, myślą i są wyrazem woli całej gminy, a nie namalowanym obrazem, z uwieszoną na nim pieczątką, którą każdy może zdjąć i przybić na papierze, na jakim się mu podoba.

Kapliczkę, o której „Piast“ mówi, że służyła nieobyczajnym prostakom za „miejsce ustępowe“ (co uważamy za obrazę naszej wsi, nie zasługującej na to, by ją o taki brak religijności mógł autor posądzić), usunięto pod pagórek, pozostawiono bez ogrodzenia i teraz na prawdę mogłaby służyć za dogodne miejsce dla nieobyczajnych „prostaków“.

Mija się z prawdą twierdzenie „Piasta“, że Siostry Służebniczki „pobudowały się na cmentarzu z chlewikami, stajenkami, ustępami“, a że „żaden ksiądz nie podburzał przeciw nim parafian“. Dzisiejsza Ochronka jest dawną ojcowizną organisty, który zapisał ją córce wstępującej do Zakonu Sióstr Służebniczek. Cmentarz, o którym „Piast“ pisze, znajduje się obok Ochronki, więc nie było profanacyi i żaden ksiądz nie mógł przeciw niej wystąpić.

Spełniamy chętnie zarządzenia naszych ministrów, chętniej niż dawniej austryackich, a więc i p. ministra Dra Bardla, ale roboty, mającej na celu odzyskanie miejsca zebrań dla całej parafii od osoby, która jest ministrem, nie możemy uznać za brudną.

Autora artykułu p. t. „Niecna napaść“ zapytujemy wkońcu, coby z takim niby katolikiem zrobił naród, któryby o następcy apostołów ks. Biskupie i o kapłanach wyrażał się w tak szyderczym i zjadliwym tonie, jak to autor w „Piaście“ czyni. W obronie prawdy i godności osobistej powinien stanąć nie tylko minister, ale nawet i wójt, który na znak protestu całej gminy daje swoją pieczątkę. Któż więc upadł nisko: ksiądz wikary, czy autor artykułu w „Piaście“?

**„Mikluszowianie“ i parafianie z Dziewina.**

---

# O polepszenie bytu dróżnikom.

Długo modliliśmy się, aby Pan Bóg dał nam wolną i niepodległą Ojczyznę i Pan Bóg wysłuchał naszych próśb, bo Polska powstała.

Lecz zdaje się, że miła nasza Ojczyzna zapomniała całkiem o nas dróżnikach, pełniących służbę przy drogach krajowych. Od początku wojny myśmy prawie najwięcej wycierpieli.

Podczas inwazyi rosyjskiej zabrał nieprzyjaciel, albo zniszczył całe nasze mienie, a nam za ciężką pracę dawał po kilka kopiejek, a niekiedy skropił grzbiet nahajem.

Po odwrocie Moskali, przyszły wojska austryackie i niemieckie i kazały nam naprawiać drogi, zniszczone przemarszem różnych armii. Jeśli który z nas posiadał kawałeczek roli, nie miał czasu jej uprawić, bo na drogach musiał stać i pilnować dziesiątków robotników pracujących dla celów wojskowych przez dwa i pół roku.

Gdy drogi jako tako naprawiono, zabrali nas Austryacy do wojska i tam znów musieliśmy pędzić żywot o chłodzie i głodzie, w ciężkich trudach i niebezpieczeństwach.

Po rozpadnięciu się Austryi, wróciliśmy na nasze dawne stanowiska dróżników i otrzymywaliśmy 40 koron miesięcznego wynagrodzenia.

Po pewnym czasie otrzymaliśmy polecenie, aby każdy z nas wniósł do swego urzędu podanie, ten zaś urząd przedłoży podanie Wydziałowi krajowemu, celem uregulowania naszych stałych poborów. Czekaliśmy niecierpliwie przeszło rok i doczekaliśmy się w bieżącym roku regulacyi płac. Dano nam 120 kor. stałej płacy, 100 kor. dodatku drożyźnianego, 20 kor. na mieszkanie i 10 kor. dodatku pięcioletniego — razem więc nie całe 300 koron.

Z takiej marnej pensyi mamy wyżyć w czasach niebywałej obecnej drożyzny, gdy cena środków żywności i odzieży podskoczyła nieraz o 500 procent.

Niejeden dróżnik wstydzi się wyjść na drogę, bo niema całkiem butów, a chcąc pożywić swe dzieci, musi żebrać jak ostatni nędzarz o kęs chleba.

Zwracamy się przeto do naszych posłów ludowych, a mianowicie do ks. Dra Lubelskiego i p. Dra Matakiewicza, aby nam wykołatali u czynników miarodajnych takie pobory służbowe i pełne umundurowanie, żebyśmy mogli wyżyć z naszemi rodzinami i pracować wspólnie z innymi dla dobra naszej Ojczyzny.

# Procesya.

*Ołtarz wzniesiony był w rogu cmentarza,*
*Pod lip ogromnym cienistym namiotem;*
*Tam stanął pochód. Na stopniach ołtarza*
*Ksiądz Ewangelię odczytał, a potem*
*Podniósł Monstrancyę... Jako się przeważa*
*Łan zgięty wichrem — tak się kładł pokotem*
*Lud, a chorągwie skłonione w tej chwili*
*Były jak drzewa, gdy je burza chyli.*

*I tak leżała ona ludzka ława,*
*Cała w kolorach świetnych, jako łąka*
*Przepychem kwiecia barwnego jaskrawa,*
*A po niej cieniów lipowych koronka*
*I jasność słońca chodziła złotawa.*
*Cisza. Wtem zabrzmiał głos srebrzysty dzwonka*
*I z piersi tłumu w słoneczne przestrzenie*
*Buchnęło wielkie, przeciągłe westchnienie.*

*Jak lipy, w których letni powiew drzymie,*
*Z podniesionemi stojące ramiony —*
*Tak ksiądz ramiona zdał się mieć olbrzymie,*
*Kiedy Monstrancyi krąg — rozpromieniony —*
*Dźwignął. I była w kadzidlanym dymie,*
*Jak drugie słońce; w cztery świata strony*
*Zwracał je ponad mnóstwem ludu zgiętem...*
*I zaczął: „Przed tak wielkim Sakramentem".*

*Lucyan Rydel.*

# Nieszczęśliwy wypadek.

Z Powiśla otrzymujemy następujący opis zatonięcia pięciorga dzieci:

Podobnie jak w latach przedwojennych urządzili w Bolesławiu księża miejscowi i nauczycielstwo dnia 13 maja b. r. majówkę dla dziatwy z kilku szkół. Pamiętamy wszyscy z chłopięcych lat, co to za radość dla dzieci „wycieczka-majówka"... W innych okolicach urządzają takie wycieczki w góry, w lasy. W naszej okolicy nadwiślańskiej, monotonnej bezleśnej, najbardziej urozmaiconą, a nadto dla dziatwy pouczającą jest wycieczka nad Wisłę. Ujrzy tam dziecko dużo rzeczy, których dotąd nie widziało, lub na które nie zwracało uwagi, nacieszy się widokiem płynącej wstęgi wody, widokiem łodzi, rybek, usłyszy słowika — pobawi się swobodnie na obszernych piaszczyskach z księdzem, z nauczycielem... Przed wojną rwały się dzieci na łodzie, by przepłynąć na drugi brzeg, ale widok Kozaków, odbywających straż graniczną, nie pozwalał na to, co najwyżej można było wiosłować wzdłuż „naszego" brzegu. Ale teraz już cała Wisła nasza i za nią ziemia nasza. Trzeba się nacieszyć Wisłą, zaspokoić uczucia patryotyczne i ucałować ziemię po drugiej stronie, tę ziemię zawsze polską, którą trzymał tak długo w niewoli knut moskiewski.

Niestety tegoroczna majówka skończyła się nieszczęściem! Przepłynęły dzieci na łodziach bezpiecznie na drugą stronę — większa część już wróciła rozradowana. Wisła była, jak na suchym czasie, malutka i spokojna, przeprawa odbywała się pod okiem przełożonych, przewoźnicy byli wprawni i nie lekkomyślni, a łodzie silne i duże — mimo to okrutna śmierć wyciągnęła ku jednej łodzi swą niszczącą kosę... Już krypa (wielka łódź do szutru) dobiła do brzegu, już przewoźnik wyskoczył na ląd, a za nim pewna ilość dzieci, już reszta dziatwy pchnęła się ku wyjściu na kraj łodzi — i to spowodowało nieszczęście. Łódź obciążona teraz zbytnio po jednej stronie, zanurzyła się dziobem w wodę — na dobitek wyrwał się przewoźnikowi z rąk łańcuch, którym łódź trzymał i momentalnie łódź odbiła o krok od brzegu. Dzieci zamiast cofnąć się ku środkowi łodzi, z wyjątkiem kilku, wskoczyły w wodę, by jak najprędzej dostać się na ląd. Kilkunastu dzieciom zajrzała śmierć w oczy! Przewoźnicy skoczyli na ratunek, z pomocą przybiegli im będący w pobliżu ludzie, wśród których na szczególną pochwałę i wdzięczność zasłużyli: Stanisław Misiaszek z Pawlowa, Agata Niejadlikówna ze Strojcowa, Jan Szczygieł z Świebodzina i Henryk Wardzała (maturzysta) z Gradów, którzy z narażeniem własnego życia wyciągali dzieci z wody. Zdawało się, że wyratowali wszystkie — trudno było dziatwę przeliczyć, bo przestraszona rozbiegła się do domów — na wszelki wypadek jednak przeszukano na łodziach rzekę. Niestety dopiero na drugi dzień okazało się, że brakuje pięciorga dzieci, które pewnie odrazu wpadły pod łódź i utonęły.

Po wypadku rezonują ludzie na różne tony: jak to powinno się było robić, czego trzeba było unikać, czego pilnować, kto winien, a kto nie winien i t. p. Któż jednak zdoła przewidzieć, z której strony idzie ku niemu bieda! Czy jest człowiek na świecie, któryby mógł napewno twierdzić, że nigdy nie dopuści, by go spotkało nieszczęście?

Zdarzały się i podobno zawsze zdarzać się będą wypadki nieszczęśliwe. Dzieci pod okiem najtroskliwszych rodziców łamały ręce, nogi, paliły się i topiły — a słyszeliśmy z różnych stron świata, że tonęły nawet całe okręty, wiozące podróżnych, lub, jak w tym wypadku, przeważnie dzieci szkolne.

Rozpacz ogarnia na Powiślu rodziców potopionej dziatwy, współcierpnią z nimi krewni i przyjaciele, którzy znali ich miłe dzieci. Niestety rozpacz nic nie pomoże; co się stało, już się nie odstanie. Rany sercom zadane tym nieszczęsnym wypadkiem dopiero czas uleczy.

---

## Zgłaszanie roszczeń do b. skarbu austryackiego.

Biuro regestracyi roszczeń do b. skarbu austryackiego zamyka z dniem 15 czerwca b. r. przyjmowanie dalszych zgłoszeń. Zgłoszenia po tym terminie, zwracane będą niezałatwione. Wobec tego wzywa się wszystkich obywateli Państwa Polskiego, zamieszkałych na obszarze b. zaboru austryackiego, którym przysługują prywatno-prawne roszczenia do b. skarbu austryackiego lub do b. wspólnego skarbu austryacko-węgierskiego, a którzy roszczeń tych dotychczas w biurze regestracyi nie zgłosili, by uczynili to w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 czerwca b. r.

Zgłoszenie nastąpić winno wyłącznie pocztą pod adresem Biura regestracyi roszczeń do b. skarbu austryackiego we Lwowie, ul. Batorego 6.

W zgłoszeniu podać należy tytuł i wysokość roszczenia, oraz dołączyć dokumenty, wykazujące płynność i należność pretensyi (w oryginale, względnie w wierzytelnym odpisie i odpisie zwykłym).

Zgłaszać należy jedynie pretensye prywatno-prawne, n. p. z umów o najem, o dostawę, z tytułu odszkodowań kolejowych, pocztowych i t. p.; natomiast wykluczone są od zgłaszania pretensye, oparte na prawie publicznem, oraz roszczenia z tytułu szkód wojennych i świadczeń wojennych, podpadające pod postanowienia ustawy z 10 maja 1919, nr. 41 dz. p. p., których ustalenie należy do Komisyi szacunkowych, dalej roszczenia z tytułu zaległych zasiłków wszelkiego rodzaju (wojskowych, uchodźczych, amerykańskich i t. p.), co do których wydane zostaną niebawem osobne zarządzenia, roszczenia b. austryackich wojskowych i inwalidów z tytułu zaległych płac i innych należytości, które w myśl istniejących przepisów regestrowane są przez wojskowych w Warszawie.

Ponadto zaniechać należy zgłaszania roszczeń do Pocztowej Kasy Oszczędności w Wiedniu, oraz do b. Krajowego Urzędu Odbudowy (Centrala dla odbudowy Galicyi) — albowiem pretensye te regestruje Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie, względnie Krajowy Urząd Odbudowy w likwidacyi we Lwowie.

Wkońcu zaznacza się ponownie, że regestracya ma na celu jedynie ewidencyę roszczeń dla uwzględnienia ich w przyszłym obrachunku z rządem austryackim i nie może w niczem przesądzać sprawy zaspokojenia tych roszczeń czy to przez Państwo Polskie, czy też przez masę likwidacyjną, względnie rząd austryackiej republiki.

---

## Z obrad Sejmowych.

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu (28 maja b. r.) odbyło się pierwsze czytanie **ustawy o budowie publicznych szkół powszechnych**. W sprawie tej zabrał głos pos. Woźnicki, przemawiając za tem, aby oświatę narodowi przymusowo zaszczepić. Ustawę odesłano do Komisyi.

Przystąpiono do sprawozdania Komisyi oświatowej o projekcie ustawy **w sprawie dotychczasowego ustroju władz szkolnych**.

Po przemówieniu pos. Rataja, zabrał głos minister oświecenia publicznego Łopuszański. Minister zaznaczył, że stoimy przed zrównaniem ustroju naszego szkolnictwa. W Galicyi stan szkolnictwa pogorszył się pod wpływem wojny. Zniszczono wiele szkół, a w dodatku wielu ukwalifikowanych nauczycieli przeniosło się do Kongresówki i Poznańskiego. Obecnie ministerstwo wydało zarządzenie uniemożliwiające przenoszenie się nauczycieli z jednej dzielnicy do drugiej.

Przed wojną posiadało Królestwo przeszło 60 procent nieumiejących czytać i pisać, Galicya 40 procent, Cieszyńskie 5 procent, dzielnica zaś pruska prawie wcale nie miała analfabetów. W roku szkolnym 1918/19 ilość szkół wzrosła o 5200, a ilość dzieci szkolnych zwiększyła się o przeszło pół miliona. Razem w całej Polsce mamy 20 tysięcy szkół i 35 tysięcy nauczycieli, dzieci zaś uczęszczających do szkół przeszło 2 i pół miliona.

Bolączką wielką naszego szkolnictwa jest brak nauczycieli. Ministerstwo postanowiło nowych nauczycieli kształcić gruntownie i budować szkoły tylko dobre.

Ministerstwo uważa matury za podrzędny środek pedagogiczny i już w bieżącym roku będą one ograniczone.

Szkoła średnia ma być pięcioletnia. Dzielić się będą szkoły średnie na trzy typy: 1) gimnazyum matematyczno-przyrodnicze, 2) humanistyczne z łaciną, 3) klasyczne z łaciną i greką.

W dyskusyi zabierali głos pos. Sołtyk i ks. Lutosławski, który żąda, aby reforma szkolnictwa

objęła również i kresy wschodnie, gdzie jest bardzo wiele szkół rosyjskich, a nawet w niektórych szkołach polskich zmusza się do uczenia się po rosyjsku. Dyskusyę odroczono do następnego dnia.

Ustawę o polskich morskich statkach handlowych przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

**Na sobotniem posiedzeniu** odesłano do Komisyi wojskowej **ustawę w sprawię poboru do wojska roczników od 1895 do 1902 włącznie.** Minister wojny uzasadnia powołania tych roczników możliwością odrzucenia przez bolszewików polskiej propozycyi pokojowej i groźną sytuacyą na terenach plebiscytowych.

Przystąpiono do obrad nad zmianą przepisów **o podatkowaniu spadków i darowizn.** Taryfa opłat wzrasta wraz z wysokością spadku. Od spadku ponad 20 milionów zapłaci spadkobierca 60 procent podatku. Ustawa obowiązuje również wówczas, gdy spadkobierca zmarł w czasie od 1 stycznia 1916 r., a do dnia ogłoszenia ustawy władze skarbowe nie wymierzyły podatku spadkowego. Ustawę przyjęto we wszystkich czytaniach. Przyjęto także rezolucyę Komisyi, wzywającą rząd do przedstawienia projektu ustawy uznającej prawo krewnych bocznych od 5-go stopnia począwszy do dziedziczenia bez testamentu.

**W dyskusyi nad reformą szkolnictwa** oświadczył się pos. Smulikowski (nauczyciel-socyalista) **przeciw szkole wyznaniowej** i atakował galic. Radę szkolną krajową. Pos.Pietrzycki z Narod. Związku rob. krytykuje działalność ministerstwa oświaty, żąda aby szkoły średnie i wyższe były dostępne dla ludności robotniczej **i oświadcza się za szkołą wyznaniową.** Tak samo i p. Woźnicki. W Poznańskiem położyło duchowieństwo wielkie zasługi około spolszczenia szkolnictwa. Szkoła wyznaniowa nie będzie instytucyą przeciwpaństwową. Pos. Thomas stwierdza, że szkolnictwo w Poznańskiem stoi wysoko w przeciwieństwie do innych dzielnic. Na tem przerwano obrady do wtorku.

W ostatniem posiedzeniu Sejmu brali już udział nowowybrani **posłowie z Pomorza**, 4 ze Związku lud. narod., 10 z Narod. Związku rob. Niemcy jeszcze nie przybyli.

---

# Dookoła sprawy polskiej.

Rząd polski zamierza wysłać **nową notę pokojową do Rosyi.** Opóźniła jednak to wysłanie obecna ofenzywa bolszewicka.

**Konferencya ambasadorów** postanowiła jednogłośnie dać wojskowe poparcie Polsce i Rumunii przeciw bolszewikom, po wysłuchaniu zdania marszałka Focha.

Piastowcy dążą do zmiany gabinetu. Nowy gabinet chcieliby ludowcy obsadzić ludźmi ze swego stronnictwa i ze stronnictwa socyalistycznego. Polityka pos. Witosa pcha ludowców gwałtownie w objęcia socyalistów. Czy włościanie pójdą jednak pod czerwony sztandar i będą wdzięczni pos. Witosowi za taką robotę, to wielkie pytanie. Idź pan wciąż na lewo panie Witos, aż cię socyaliści pociągną za sobą w objęcia bolszewików i pod knut Trockiego. Nie zgadzają się tylko ludowcy z socyalistami co do sekwestru zboża, żądając wolnego handlu, ale w innych sprawach idą z nimi ręka w rękę, jak najlepsi przyjaciele.

Dnia 22 maja odbył Narodowy Związek Robotniczy wspólnie z przedstawicielami Narodowego Stronnictwa Robotniczego Wielkopolski, Pomorza i Górnego Śląska wspólne posiedzenie, na którem doszło do zupełnego zlania się obu stronnictw pod nazwą Narodowej Partyi Robotniczej. W posiedzeniu brało udział około 1000 delegatów.

**Na Górnym Śląsku** przyszło do krwawych zajść. W Bytomiu napadli Niemcy na wojska francuskie, polski komisaryat plebiscytowy i ludność polską. Biura komisaryatu podpalili. Wzburzenie ludności polskiej nie ma granic.

**Komisya plebiscytowa** wezwała jeszcze raz gminy polskie na Śląsku Cieszyńskim do przedłożenia list wyborczych. Na to wezwanie między innemi odpowiedziała gmina Ogrodzona, że ludność do głosowania nie pójdzie i nikogo nie dopuści, dopóki będą trwały gwałty czeskie.

Czesi dochodzą już do ostatnich granic w swem łajdactwie. W Suchej Średniej napadli na pociąg, w którym jechali górnicy polscy z Trzyńca. Od strzałów bandytów czeskich odniosło ciężkie rany 8 osób.

W Dziećmorowicach zamordowali Czesi gospodarza Franciszka Matysa.

Z 25 na 26 maja rozpoczęła żandarmerya, żołnierze regularni, sokoli i legioniści czescy regularny atak na Karwinę. Ludność polska atak odparła, ale zginęło 3 osoby.

Oburzenie na Czechów w całej Polsce rośnie z każdą chwilą. Młodzież szkolna w Warszawie i w innych miastach zgłasza się tłumnie z gotowością walki z Czechami. Lada chwila mogą płomienie krwawych walk ogarnąć Śląsk Cieszyński, a wtedy biada Czechom! Tymczasem czeski minister spraw zagranicznych Benesz podczas pobytu w Paryżu zapewniał koalicyę, że pragnie utrzymać przyjacielskie stosunki Czech z Polską. Zapomniał widocznie obłudny minister, jak niedawno wygrażał w Pradze Polakom.

Po wyparciu bolszewików z Białej Cerkwi znaleziono w papierach sztabu bolszewickiego dokumenty, z których wynika, że przewodniczący komisyi plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim hr. Manneville pracuje za pieniądze Trockiego dla bolszewików. Sprawę tę musi wyjaśnić rząd pol-

ski i postarać się, jeżeli to jest prawda, aby unieszkodliwić zdrajcę Francyi i Polski.

**Wymiana reszty koron w Polsce już przygotowana.** Nastąpi ona po otrzymaniu ostatecznych sprawozdań przez ministerstwo skarbu od poszczególnych województw.

**Hallerczycy,** którzy w tych dniach powrócili do Ameryki, złożyli na odjezdnem 350 tysięcy marek na pożyczkę państwową.

W Anglii i w innych krajach zachodnich spadają gwałtownie ceny towarów. Prawdopodobnie nastąpi to i u nas.

Do Gdańska ma przybyć wkrótce okręt wiozący 1500 żołnierzy stanowiących **resztki syberyjskiej V. dywizyi polskiej.**

# Na frontach polskich.

Nad Dźwiną trwają uporczywe ataki nieprzyjacielskie, które dzielna nasza armia skutecznie odpiera. Linia rzeki Berezyny utrzymana. Między jeziorem Narocz a górną Berezyną przełamały nasze oddziały silny opór wroga i posunęły się naprzód.

Na froncie ukraińskim zajęły nasze wojska Krasiłówkę, Trebuchowo i Swaromie, oraz zdobyły dwa bolszewickie pociągi pancerne.

Między Dniestrem a Dnieprem odparto ataki wroga i zmuszono go do ucieczki.

Pogłoski o zajęciu Kijowa przez bolszewików, rozsiewane przez gazety czeskie i niemieckie, są zupełnie fałszywe.

**Naczelnik państwa Piłsudski** wyjechał na front północny nad Dźwinę. W związku z tem oczekiwać należy pomyślnych wiadomości z frontu.

# Ze świata.

**ROSYA.** Cziczerin pragnie rozpoczęcia rokowań pokojowych z Finlandyą, ale Finlandya jakoś się nie spieszy i odwleka wciąż tę sprawę.

Bolszewicy zagrażają stolicy Persyi Teheranowi. Czerwona gwardya bolszewicka ostrzeliwała wybrzeża perskie.

Tymczasowy rząd rosyjski przeciwbolszewicki zwrócił się do rządu polskiego z prośbą o pozwolenie na tworzenie w Polsce armii rosyjskiej przeciw bolszewikom, oraz o gościnę w Polsce dla tymczasowego rządu rosyjskiego. W sprawie tej odbył znany działacz rosyjski Rodiczew konferencyę z Naczelnikiem państwa Piłsudskim, ale podobno bez rezultatu.

Radek-Sobelsohn, jeden z filarów bolszewizmu, tarnowianin, bawił podobno, a może nawet jeszcze bawi w Warszawie, gdzie w drugi dzień Zielonych Świątek wziął udział w tajnym kongresie komunistów. Wartoby pochwycić ptaszka i zrobić nieszkodliwym.

Wskutek ciągłych buntów i powstań w armii bolszewickiej ogłosił Trocki stan wojenny w północnej i południowej Rosyi.

**FRANCYA.** Prezydent Francyi Deschanel, jadąc koleją do Mont Brison, wychylił się przez okno wagonu i uległszy chwilowemu omdleniu, wypadł na plant kolejowy. Odzyskawszy przytomność, prezydent udał się do najbliższego posterunku żandarmeryi, skąd powrócił do domu.

Francya uznała niezawisłość Łotwy.

Rząd francuski zamierza wystąpić z projektem ustawy, upoważniającej do rekwizycyi zboża krajowego w ciągu trzech lat.

Król grecki Aleksander przybył do Paryża.

**NIEMCY.** Pomiędzy Niemcami a Francyą toczy się obecnie zacięta, ale cicha i bezkrwawa walka. Niemcy pragną już obecnie wiedzieć dokładnie, ile mają zapłacić tytułem kosztów wojennych, Francya zaś chce naprzód obliczyć, jakie szkody poniosła, aby jej Niemcy za wszystko zapłacili. Niemcy starają się wszelkiemi siłami odwlec konferencyę w Spaa, wyznaczoną na 21-go czerwca b. r., na której ma zapaść ostateczna uchwała co do odszkodowań wojennych. Anglia idzie w tym względzie bardzo wyraźnie na rękę Niemcom.

Wiele bogatych rodzin niemieckich zubożało podczas wojny, a obecnie chcąc się ratować od śmierci głodowej, wysprzedaje meble i srebro stołowe, które skupują masami Anglicy i Francuzi.

**WĘGRY.** Minister spraw zagranicznych Teleky wyjaśnił na zgromadzeniu narodowem, że rząd zmuszony będzie podpisać traktat pokojowy, ale pocieszał tak on, jak i hr. Apponyj zebranych, że pokój nie będzie trwał długo i że Węgry odzyskają z powrotem to, co stracili. Widać z tego, że Madziarzy spodziewają się na pewno wyrwać Słowaczyznę z rąk Czechów.

**ANGLIA** zaczyna głaskać swoich niedawnych wrogów, zupełnie jak kupiec, któremu nie chodzi o to, z kim handluje, byle tylko miał zarobek. Niedawno szła ramię w ramię z Włochami i Francyą i gromiła Niemców, aż złamała ich potęgę morską i kolonialną w Afryce i Azyi, oraz Turków, aż skrępowała ich tak, że palcem nie ruszą, gdy ona będzie gospodarzyła dowolnie w krajach, gdzie dotąd świecił półksiężyc, a sułtan, następca Mahometa, był panem nieograniczonym.

Dziś ta sama Anglia przeszkadza Francyi i Polsce, aby nie upokorzyły zupełnie Niemców i nie zmusiły ich do zupełnego wynagrodzenia za zniszczenia, mordy i gwałty, jakich dopuścili się na ziemiach francuskich i polskich drapieżni Germanie.

Anglicy zwrócili się do rządu polskiego z propozycyą, aby kolejarze polscy, którzy pozostali jeszcze na Syberyi, mogli być zaangażowani do Kanady. Mają oni otrzymać wyższą płacę od nor-

malnych i możność powrotu do kraju po upływie każdego półrocza. Na Syberyi bawi obecnie około sześć tysięcy kolejarzy-Polaków.

**STANY ZJEDNOCZONE.** Poseł polski ks. Lubomirski wręczył prezydentowi Wilsonowi swoje listy uwierzytelniające i wygłosił stosowną mowę. Prez. Wilson zaznaczył w odpowiedzi, że stosunki między Polską a Stanami Zjednoczonymi będą najserdeczniejsze.

**MEKSYK.** General Carranza, prezydent rzeczypospolitej meksykańskiej, wypędzony przez generała Obregona, został zamordowany.

**DANIA.** Prez. gabinetu duńskiego oświadczył, że Dania nie ma powodu do zawierania stosunków z bolszewikami. Pod wpływem zwycięstw polskich nie chcą teraz w Danii gadać z bolszewikami.

## Od Administracyi.

**Wszystkich P. T. Odbiorców upraszamy o bezwarunkowe jak najszybsze wyrównanie rachunków za maj i nadesłanie wszelkich zaległości. My musimy płacić drukarni za każdy numer gotówką, więc nie możemy czekać całymi miesiącami na wyrównanie zaległości.**

**Szanownych Czytelników i Przyjaciół naszego pisma prosimy o łaskawe datki na fundusz prasowy „Ludu Katolickiego".**

## Koresponděncye.

**BRZESKO.** Dnia 7 z. m. urządził tu wiec piastowiec p. poseł Bryl. W wiecu, który odbył się w sali Rady powiatowej, wzięło udział także wiele osób z miasta.

Po omówieniu różnych spraw z chwili obecnej, dowiedzieliśmy się ku zdziwieniu, że nasze miasto Brzesko jest bardzo dobrze zaprowiantowane — ale gdzie te prowianty, nie wiemy, bo od czterech miesięcy otrzymaliśmy po funcie mąki na Święta Wielkanocne, następnie po 40 dkg. cukru, a w końcu po kilogramie ości z jęczmienia zmieszanych z plewami z prosa. Nawet chleb miał nam być na jakiś czas odjęty, ale do tego nie dopuszczono.

P. poseł jest wielce zadowolony, że ludziom niczego nie brakuje. Pewnie nic o tem nie wie, że gospodarze żądają za jeden kilogram żyta 26 kor., za kilka kawałków drzewa w wiązaniu 10 kor., a za metr ziemniaków 600 kor. Któż może sobie pozwolić na takie wydatki? A przecież i biedni ludzie z miasta chcą żyć — niechże p. poseł poradzi, jak...

Prosiła o głos jedna z miejskich obywatelek, ale nie udzielono jej głosu, pewnie dlatego, bo nie udowodniła, że sprawa inaczej się przedstawia, niż ją p. poseł maluje.

Powiedział p. poseł, że nasze wsie nigdy nie żywiły miast, tylko Rumunia i Węgry. Jeśliby tak było, to komuż sprzedawali nasi gospodarze swoje zboże. Widocznie zapomniał p. poseł owe wozy włościańskie, stojące gęsto na placach targowych, naładowane ziarnem, ziemniakami i kapustą, które kupowała ludność miejska, a co zostało, żydzi po tańszej cenie. Pan poseł zdaje się zapomniał również, ile prowiantów z Galicyi szło przed i w czasie wojny na wyżywienie Wiednia.

Dziś ludność miejska znikąd nic nie dostaje. Mąka amerykańska jakoś nas nie dochodzi, zboże wykupują żydzi po bajecznych cenach i powiększają drożyznę, podbijając ceny, a w Starostwie nawet ciężko chory dostanie trochę mąki, ale na receptę lekarską. Ludzie zdrowsi, lub chorzy bez recept nawet nie próbują żebrać w Starostwie, bo wiedzą, że nic nie dostaną.

Apelujemy przeto do pp. Bryla i Witosa, żeby wytłómaczyli ludowi, że obowiązkiem chrześcijańskim jest mieć czułe serce dla nędzy, że miasta nasze nie żałowały i nie żałują krwi i trudów dla odrodzenia Ojczyzny, więc że ich mieszkańców także, jak synów Polski traktować należy. Niechże ci panowie posłowie idą śladami Naczelnika Kościuszki, którego imię często powtarzają, ale ideałów jego nie wprowadzają w życie i nie przyznają prawa do życia wszystkim stanom, jak to czynił Kościuszko. Pragniemy jedności całego narodu, a nie tylko jedności chłopskiej, jak p. poseł Bryl, bo nie chcemy, aby jedni byli podobni do Niemców, a drudzy do murzynów afrykańskich, chociaż należą do jednego państwa. Jesteśmy dziećmi jednej Ojczyzny, to też wspólnie wszyscy w miłości i w zgodzie znosić powinniśmy dolę i niedolę. I. J.

**KRASNE koło Limanowy.** Staraniem księży, naszych rodaków, ks. Andrzeja Bogacza i ks. Stanisława Basty, zatwierdziła Stolica Apostolska osobnym dekretem dla naszej, dopiero od roku powstałej parafii, odpust na pierwszą niedzielę maja, poświęcony czci Królowej Korony Polskiej.

Pierwszy raz odbył się ten odpust dnia 2 maja b. r. za staraniem naszego Proboszcza ks. Dominika Jurkowskiego, przy udziale dziesięciu księży z sąsiednich parafii, oraz wielkiej ilości ludzi, którzy nie tylko zapełnili kościół, ale i cmentarz wojskowy, znajdujący się przed kościołem.

Sumę odprawił Przewiel. ks. Dziekan Antoni Gawroński ze Skrzydlnej, a podniosłe kazanie wygłosił Czcigodny ks. Stanisław Basta. Po nieszporach odbyło się w sali szkolnej przedstawienie amatorskie, a mianowicie odegrały dzieci szkolne „Bernadettę", czyli objawienie Matki Boskiej w Lourdes, staraniem pp. Zagajskich. Przedstawienie wypadło wybornie i dało pokaźny dochód, z którego część, t. j. 500 kor., przeznaczył p. kierownik szkoły na sztandar do kościoła ku czci „Królowej Korony Polskiej". Niestrudzony p. nauczyciel ma jeszcze w projekcie szereg przedstawień, aby w ten sposób powiększyć fundusze nowego kościoła.

**Wł. Korab.**

**JURKÓW koło Dobrej w Limanowskiem.** Szanowna Redakcyo! W imię prawdy i w obronie pokrzywdzonego prosimy o wydrukowanie słów kilku.

Dnia 4 stycznia br. mieliśmy w Jurkowie zebranie Kółka rolniczego. Członków przybyło dużo — obrady były bardzo interesujące. W dyskusyi przyszło do żywszej wymiany słów między poważanym powszechnie gospodarzem Szymonem Miłkiem a posłem Łaskudą, który jako członek Kółka przybył na to zebranie. Szymon Miłek wspólnie z wszystkimi zgromadzonymi słusznie a śmiało wyrzucał p. Łaskudzie, że na szkodę członków Kółka trzyma ze żydami. P. Łaskuda zamiast rzeczowej obrony zaczął wywodzić, że wolałby żyda-karczmarza, niż proboszcza w Jurkowie — wreszcie począł przezywać Szymona Miłka grabarzem. Wówczas Szymon Miłek odparł p. Łaskudzie, że niema się co wyśmiewać z grabarza, bo grabarz potrzebny każdemu śmiertelnikowi, chyba, że ktoś chce ginąć jak zając pod krzakiem, to mu grabarz nie potrzebny. Tem powiedzeniem uczuł się obrażony p. Łaskuda... no i poszedł do adwokata, a w sądzie zeznał, że ta obraza nastąpiła „z okazyi sprawozdania Sejmowego“. Sąd bez przesłuchania świadków na obronę Szymona Miłka uwierzył p. Łaskudzie i skazał oskarżonego na 70 kor. grzywny. Otóż w imię prawdy stwierdzamy, że 1) 4-go stycznia br. nie było w Jurkowie żadnego sprawozdania sejmowego, 2) że cała ta afera była na zebraniu Kółka rolniczego, 3) że na tem zebraniu były omawiane sprawy gospodarcze Kółka, a poseł Łaskuda brał udział tylko jako członek Kółka, bo przecież i statut Kółek zabrania członkom wszelkiej polityki.

Z tego więc wynika, że poseł Łaskuda fałszywie w sądzie zeznał, że ta „obraza“ nastąpiła z okazyi sprawozdania poselskiego.

Jan Rakoczy, Józef Kołodziej, radny, ks. Michał Sroka, Józef Opyd radny, Jan Sabura, radny, Szymon Falkij, radny, Józef Szerszeń, radny.

**CHYSZÓWKI (powiat Limanowa).** Wczesna wiosna — jakiej starzy gazdowie nie pamiętają — to nasza radość i pociecha. Św. Floryan sprawił nam jednak niespodziankę — przyniósł śnieg i to wcale duży jak na maj, lecz ten śnieg szkody urodzajom nie wyrządził, bo stajał zaraz na drugi dzień.

Nie tak prędko idzie nam ze szkołą. Chcemy szkołę mieć, bo bez oświaty to człowiek ciemny na świecie. To nam bieda, że budynku na szkołę nie mieliśmy. Już przed wojną kupiliśmy plac pod szkołę — złożyliśmy trochę pieniędzy na budowę, lecz z tego do dzisiaj nic, a nawet nie możemy się dowiedzieć, co się z tymi pieniądzmi stało.

Trafiała nam się teraz sposobność kupić gotowy budynek na szkołę, byliśmy u p. inspektora Soleckiego o pomoc i doradę, — dużo nam naobiecywał, lecz nic nie pomógł.

Natomiast z tem nam wygoda, że mamy dobrego wójta. On to zakrzątnął się tak po gminie, że mimo kłopotów i uporu nierozumnych, gmina zakupiła ów budynek na szkołę. Budynek mamy gotowy, prosimy więc p. inspektora o pomoc i opiekę, by nauka w naszej szkole szła prawidłowo. — Przy zakupnie budynku na szkołę dużo nam dopomógł czcigodny nasz ks. proboszcz Michał Sroka — a pomógł dobrą radą, zachętą, a nawet i pieniądzmi.

Zeszłej jesieni grad uszkodził nam silnie owies, tak, że teraz na wiosnę bardzo nam brakowało ziarna do siewu. Dzielnie nam w tej sprawie dopomógł p. referent rolniczy Tadeusz Rysiakiewicz. Zjechał zaraz osobiście na zbadanie szkody, a potem tak energicznie zabiegał o ziarno siewne, żeśmy dostali i owsa i jęczmienia do siewu. Chcemy mu za to publicznie podziękować. Przy tej sposobności dodamy, że p. Rysiakiewicz, chociaż rok dopiero jest w powiecie, już zwiedził prawie każdą gminę i wszystkiemu osobiście się przypatrzył. To też wie, gdzie i komu posłać należy zboża do siewu. Nie kieruje się żadnymi względami ubocznymi, ale istotną potrzebą i sprawiedliwością. I chociaż niejednej gminie prawdę wyrąbał otwarcie, to go przecież wszyscy w powiecie cenią i nikt mu nic zarzucić nie może.

Takich urzędników energicznych a bezstronnych więcej, tobyśmy inne stosunki mieli w kraju — nie byłoby nadużyć i anarchii.

Jak to od nas górale za chlebem i za ziemią wyjeżdżają do Poznańskiego i na wschód, to napiszemy później. P. C. i J. S.

**JODŁÓWKA TUCHOWSKA pow. Tarnów.** (Sprawozdanie poselskie). W Zielone Święta w niedzielę 23 maja 1920 r. po Sumie odbyło się pod gołem niebem bardzo liczne zgromadzenie mieszkańców tutejszej parafii, na którem poseł do Sejmu Dr Antoni Matakiewicz złożył sprawozdanie poselskie. Zgromadzeniu przewodniczył ks. proboszcz Adam Wnęk, zastępcą obrano naczelnika gminy Michała Wantucha, sekretarzem akademika Bronisława Wantucha. Po interesującem sprawozdaniu, w którem poseł Matakiewicz przedstawił także słuchaczom przystępnie świetność dawnej Polski, powody jej upadku, jej zmartwychwstania i obecną sytuacyę zewnętrzną i wewnętrzną — zabierali głos Michał Wantuch, Józef Leśkiewicz, Stanisław Zborowski, Anna Karaś, Marya Starzyk, Wojciech Iwański i inni, poczem na wniosek naczelnika gminy Michała Wantucha uchwalono jednomyślnie posłowi Drowi Matakiewiczowi i innym posłom „dobrej woli“ votum zaufania.

Uchwalono również przez aklamacyę rezolucye, oświadczające się za rychłem zawarciem pokoju, wyrażające hołd i cześć dla braci naszych na ziemiach objętych plebiscytem i podziękowanie dla rodaków naszych w Ameryce za ich patryotyczną ofiarność i domagające się, aby w konstytucyi było zagwarantowane, że Naczelnikiem państwa może być jedynie katolik. Zgromadzenie trwało kilka godzin i miało przebieg bardzo poważny. W.

**HORYNIEC, pow. Cieszanów.** Dzień 3 maja b. r. w Horyńcu, jakkolwiek bardzo mało uświadomionym narodowo — nie przeszedł jednak głucho. Dzięki staraniem tutejszych księży Franciszkanów, ozdobiono okna nalepkami T. S. L., a uproszone panie zajęły się zbiórką „Daru narodowego“.

Na specyalne pozwolenie Ks. biskupa Twardowskiego, wśród przepięknej pogody, odprawił Mszę św. polową na olbrzymim dziedzińcu klasztornym O. E. Dulik — w czasie której chór miejscowy odśpiewał szereg pieśni religijno-narodowych.

Po Mszy św. podniosłe kazanie o opiece Królowej Korony Polskiej nad narodem naszym wypowiedział Ks. proboszcz miejscowy Dawid Semen. Następnie przystąpiono do zasadzenia „Dębu wolności“, któryby „rosnąc i rozwijając się w oczach naszych, był żywym symbolem życia i potęgi naszej Ojczyzny“. Jako rodzice chrzestni wystąpili P. Z. Boguszewska z Krzywego i p. Lewancwicz, dyrektor dóbr Horyń — imieniem zaś gminy p. Kyciowa, żona sekretarza i poważny gospodarz Jan Ważny.

Setki podpisów pokryły artystycznie wykonany w 2 egzempl. „akt pamiątkowy“, z których jeden złożono w archiwum klasztornem, a drugi opieczętowano i zakopano pod „Dębem“.

Z pieśnią „Nie rzucim ziemi“, rozeszli się liczni uczestnicy, wynosząc podniosłe wrażenie z całej uroczystości.

Wieczorem, ludność bardziej uświadomiona narodowo, urządziła samorzutnie pod przewodnictwem p. L. Kornagi pochód z lampionami i muzyką.

Wśród poważnej uroczystości nie brakło jednak niemiłych zgrzytów.

Niektórzy zacofani gospodarze jak Osmola, Rebuś, Urban i inni, przeważnie z Nowin, nie chcieli się podpisać, twierdząc, „że to panowie chcą zaprowadzić pańszczyznę, a drzewo zasadzili na rózgi dla chłopów“.

Wstyd doprawdy, że jeszcze tak ciemni i zacofani mogą być ludzie — ale trudno z nimi poradzić — jeżeli do nich, oprócz żyda, nikt inny nie ma przystępu.

Założona niedawno bezpłatna czytelnia z 5 dziennikami i wypożyczalnia książek, gromadzi tylko młodzież -- starsi są za „mądrzy“, aby potrzebowali oświaty — im wszystko „Szmulko“ wytłómaczy.

Najgorzej jednak, że ci ludzie sami ciemni, wywierają zły wpływ na drugich. — Dokąd dojdzie nasza gmina, jeżeli ślepych ślepi będą prowadzić?

**Swój.**

## Kurs pieniędzy na giełdzie w Krakowie

z dnia 29 maja 1920 r.

| | |
|---|---|
| 100 Marek niemieckich | 600.— K |
| 100 Rubli carskich | 300.— K |
| 1 Frank francuski | 21.60 K |
| 1 Dolar amerykański | 250.— K |
| 100 Lei rumuńskich | 500.— K |
| 100 Koron czeskich | 570.— K |
| 100 Koron austryackich stemplowanych | 145.— K |

# Rozmaitości.

## Kalendarz na czerwiec 1920
(od 6 do 12 czerwca)

| | | |
|---|---|---|
| 6 | N. | 2 po Św. Norberta |
| 7 | P. | Roberta |
| 8 | W. | Medarda |
| 9 | Ś. | Felicyana i Pelag. ☾ |
| 10 | C. | Małgorzaty |
| 11 | P. | Barnaby |
| 12 | S. | Jana |

**Trzydniowy oraz trzechtygodniowy praktyczny kurs pszczelnictwa w Tarnowie.** Towarzystwo pszczelarskie w Tarnowie urządza w poniedziałek, wtorek i środę dnia 14, 15 i 16 czerwca b. r. trzydniowy praktyczny kurs pszczelnictwa dla członków pozamiejscowych w pasiece Towarzystwa znajdującej się u sekretarza p. Kamila Śliwy w Tarnowie przy Przecznicy strasińskiej l. 6.

Kurs, prowadzony od godz. 8—12 przed południem i od 2—8 po południu, obejmować będzie krótką teoryę o przyrodzie pszczół i najważniejsze, praktyczne czynności w pasiece. — Opłata za kurs wynosi 25 marek.

We czwartek dnia 17 czerwca b. r. rozpocznie się 3-tygodniowy praktyczny kurs pszczelnictwa. Kurs ten odbywać się będzie w poniedziałki, wtorki i czwartki od godz. 3—5 po południu, a obejmie: rewizyę pni, sztuczne roje i osadzanie pszczół, dodawanie matki, karmienie i pojenie pszczół, wybieranie i mlynkowanie miodu, wzmacnianie pni słabych, zimowla pasieki i t. p. — W razie niepogody odbywać się będą wykłady teoretyczne, wyrób ramek, mat, naklejanie początków i t. p. — Opłata za kurs od członków Towarzystwa 30 marek, od innych 40 marek. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności WPan Rajmund Kaempf, złotnik w Tarnowie, ul. Wałowa, oraz sekretarz Towarzystwa p. K. Śliwa. — PP. Kursiści zechcą przynieść z sobą maski ochronne.

**Nowy sposób płacenia podatków.** Celem uproszczenia skomplikowanej administracyi przy spłacaniu podatków i należytości skarbowych, zostawionej nam w spuściźnie prze państwa zaborcze, Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie wystąpiła z inicyatywą przyjmowania podatków przez swe organy. Wszyscy, którzy obowiązani są do placenia podatków, otrzymają w tym celu blankiet nadawczy P. K. O. i przy pomocy tego blankietu opłacać będą podatki sami w którymkolwiek z urzędów pocztowych. Odtąd więc podatnicy nie będą narażeni na stratę czasu przy uiszczaniu podatków i opłat.

Pierwszą próbę takiego uproszczenia administracyi rozpocznie rząd przy spłacaniu podatku mieszkaniowego stołecznego miasta Warszawy. Odpowiednie blankiety już się drukują. System uproszczonej administracyi ma objąć także w najbliższym czasie spłatę podatków gminnych za używanie gazu, elektryczności i wodociągów.

**Utworzenie Delegatur okręgowych i powiatowych Głównego Urzędu Ziemskiego w byłej Galicyi.** Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów (Dz. ust. RP. z dn. 19 maja 1920, nr. 39) powołano z dn. 1 maja br. trzy okręgowe Delegatury, mianowicie: w Krakowie (Krzysztofory), Przemyślu i we Lwowie (gmach sejmowy). Nadto ustanowiono delegatów powiatowych dla poszczególnych powiatów. W okręgu krakowskim objęli już urzędowanie od 1-go maja br. względnie obejmą w Białej Stanisław Bołcikowski na powiat bialski i oświęcimski; w Bochni Bronisław Grodecki na powiat bocheński i brzeski; w Limanowej Eustachy Sitowski na powiat limanowski i nowotarski; w Nowym Sączu Wojciech Kochmański na powiat nowosądecki i grybowski; w Jaśle Jan Wanic na powiat jasielski, gorlicki i krośnieński; w Mielcu Józef Sado na powiat mielecki i ropczycki; w Krakowie Stanisław Sokalski na powiat krakowski, podgórski, wielicki i chrzanowski; w Żywcu dr. Stanisław Szymusik na powiat żywiecki.

Aż do chwili wydania ustawy o organizacyi Urzędów ziemskich będą pełnili ci delegaci obowiązki komisarzy ziemskich, w szczególności będą wydawali zaświadczenia dla kolonistów na zniżki kolejowe, kontrolowali prywatną parcelacyę oraz przygotowywali materyał do przeprowadzenia przebudowy ustroju rolnego na podstawie mających się wydać ustaw sejmowych. Ludność więc danych powiatów we wszystkich tych sprawach i tym podobnych winna się zwrócić do miejscowych delegatów.

**Podrożenie biletów kolejowych o 125% z dniem 1 czerwca.** W związku z ujednostajnieniem taryfy kolejowej w całej Polsce miały bilety kolejowe podrożeć w Małopolsce o 25% od 1 czerwca. Tymczasem Ministerstwo zarządziło nowe podwyższenie cen biletów osobowych o 100% od ustalonej już ostatniej podwyżki. Któż teraz będzie sobie mógł pozwolić na tak drogą jazdę koleją? Chyba paskarze i złodzieje.

**Zniżki kolejowe zniesione.** Krakowska dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z chwilą wprowadzenia w życie nowej taryfy osobowej i bagażowej, t. j. z dniem 1 czerwca, znosi się na kolejach w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim wszelkie ulgi przejazdowe i przewozowe dla osób prywatnych, między innemi dla dzieci jadących na kolonie lecznicze i wakacyjne, dla nauczycieli, dla członków zakonów męskich i żeńskich, tudzież dla innych osób z tytułu ubóstwa lub niezamożności. Dla uczniów szkół publicznych przewidziane są w nowej taryfie ulgi oparte na 50% zniżce na podstawie osobnych zaświadczeń bezpośredniej władzy szkolnej.

**Biuro porad dla osadników** powstało przy Komisyi Polityki Osadniczej Związku Zawodowego Rolników i Leśników z wyższem wykształceniem. Biuro to ma na celu udzielanie informacyj i porad dla kolonistów, chcących nabyć ziemię na kresach wschodnich. Mieści się ono w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 67 m. 10, otwarte od 9 i pół do 12 w południe. Biuro udziela informacyj zgłaszającym się interesan-

tom w miejscu, bądź też listownie, w tym wypadku na odpowiedź należy przysłać markę 50-fenigową.

**W sprawie reklamacyi wojskowych.** Wniesiona przez p. Tadeusza Łubieńskiego z Zassowa interpelacya na ręce naszych posłów w sprawach wojskowych, zamieszczona w przedostatnim numerze „Ludu katolickiego", powinna być w najbliższym czasie przez odpowiednie czynniki rozpatrzona; ufamy naszym posłom, którzy tak troskliwie o potrzebach ludu myślą, że będzie z pomyślnym skutkiem załatwiona.

**W sprawie wyjazdu na roboty do Francyi i Danii** należy się zgłosić do Państwowych Urzędów pośrednictwa pracy w Krakowie, Oświęcimiu, Żywcu, Nowym Sączu, Jarosławiu, Tarnowie (ul. Krakowska L. 12).

**Nowy biskup polski.** W pierwszym dniu Zielonych Świątek odbyła się w katedrze poznańskiej konsekracya świeżo mianowanego przez Ojca św. biskupa sufragana poznańskiego ks. prałata Stanisława Łukomskiego.

**Kanonizacya bł. Joanny d'Arc.** Dnia 20 maja b. r. rano dzwony wszystkich kościołów Rzymu zwiastowały światu, że narodowa bohaterka francuska błogosławiona Joanna d'Arc, zwana także Dziewicą Orleańską, przyjętą została w poczet świętych. W wielkich uroczystościach kanonizacyjnych wzięło udział około 100 biskupów, wśród których było 26 kardynałów. Wielka procesya ze światłem, która szła z Watykanu do olbrzymiej nawy św. Piotra, trwała przez ciąg dwu godzin. O godz. 10 zwiastował dźwięk trąb srebrnych z wnętrza katedry św. Piotra zbliżanie się Ojca św. na swym srebrnym tronie i błogosławiącego tłumy, gdy równocześnie w katedrze rozbłysnął tysiącami mistycznych świateł obraz nowej Świętej. Przeszło 60.000 ludzi asystowało tej ceremonii; w loży dyplomatów zasiadł wśród innych widzów i Hanotaux, delegat francuskiego rządu.

**Omyłka druku.** Sprawozdanie poselskie Dra Matakiewicza w Brzeziu koło Bochni odbyło się w niedzielę dnia 9 maja b. r., a nie 29, jak mylnie wydrukowano w poprzednim numerze.

**Gazety podrożały.** Wskutek olbrzymiego podrożenia papieru o 100%, podwyżki płac pracownikom drukarskim i wielkiego podwyższenia opłat pocztowych od gazet podniosły najpierw dzienniki warszawskie, a w ślad za nimi i krakowskie prenumeratę o 100%, oznaczając cenę numeru na 2 marki. Za dziennikami muszą pójść i tygodniki, bo i one znajdują się w tych samych warunkach. W Ameryce najtańsze gazety kosztują obecnie 3 centy amerykańskie za numer, to znaczy 5 marek 70 fenigów, a więc znacznie więcej, niż nasze.

**Zjazd delegatów Stowarzyszeń budowlanych i Spółek rzemieślniczych,** współdziałających z odbudową, urządza Ministerstwo Robót publ. w niedzielę dnia 13 czerwca b. r. w sali Techników, ulica Czackiego 5 w Warszawie. Zjazd rozpocznie się nabożeństwem w kościele św. Krzyża o godz. 9 rano.

**Kraj bez przestępców.** Odległa lodowata Islandya, gdzie ziemia jest skąpa a życie melancholijne, pod pewnym względem może budzić zazdrość w wielu krajach, nawet bardzo słonecznych. Od roku 1829 do dziś nie zanotowano tam żadnego przestępstwa i dwóch jedynych policyantów wystarcza, aby pełnić służbę bezpieczeństwa na całej wyspie.

---



---

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr Franciszek Paryło. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Forka.